Konto w P. K. O Nr. 14977. Cena 10 gr.

NARÓD I WOJSKO

Dwutygodnik

pod redakcją Władysława Ludwika Everta

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Warszawa, Puławska 113.

Rok I. Nr. 6. 1 czerwca 1927 r.

Redaktor przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem, Tel. 249-44, między 4—5.

Musimy zwyciężyć!

Lindbergh!

Brzmi to dziś jak hasło, jak pozew, jak pobudka...

Lindbergh! Słowo to urasta do waloru swoistego rycerskiego zawołania, tai w sobie zapowiedź i wyzwanie...

Lindbergh! Potok złota sięgający trzech miljonów dolarów, morze entuzjazmu, dziesiątki tysięcy listów i depesz a więc przeszło pół tysiąca kilogramów wypisanego zachwytem papieru, — podziw świata i oszołomienie serc.

Z nieznanego lotnika — władca, ze znikomej kruszyny gromady, gromady tej tytan i bożek...

Za co? Czy za to, że przeleciał ocean? Czy za to, że pierwszy odbył tą szaloną drogę?

Nie! Za to, że choć nie pierwszy *chciał* ale pierwszy *dokonał,* że pierwszy wydobył z siebie tą moc i ten hart — moc i hart ducha — który przełamuje nieprzełamaną dotąd zaporę. W dziele Lindbergha świat czci moc *dokonania,* czci tryumf woli, zuchwalstwo zwycięskiego przeciwstawienia się, uwielbia poryw, poryw ducha przekuty mocą woli w realny, widomy czyn.

Bowiem świat nie utonął jeszcze w materjaliźmie, bowiem świat wie lub przeczuwa, że walor materji polega na duchu, który ją przepaja.

Lindbergh! Potędze okrutnego żywiołu przeciwstawił wszechpotężne niezwalczone „CHCĘ“ ludzkiej jaźni. Naturze cisnął, jak wyzwanie swą wolę. Mizernej nędzy, mdlejącego z wysiłku ciała, przeciwstawiał boską siłę ducha.

I wygrał! Pokonał! Osiągnął! On — Lindbergh!

Oceanów jest mało. Życie co krok stawia nam na drodze, nieprzełamalne napozór przeszkody. Co mgnienie duch nasz i wola ugina się przed trudem pokonania. Rozmiar przeszkody — to rzecz tabliczki mnożenia. Istotą zwycięstwa jest wykrzesana wola dokonania.

Oceanów jest mało. Rozmiar zwycięstwa to napięcie woli, to wysiłek przeciwstawienia jej opornemu zjawisku.

Tysiące nieprzebytych szlaków są na naszej drodze, tysiące niedokonanych dzieł czekają naszego wysiłku.

Z nas każdy może być Lindberghem swojego dzieła — byle wykrzesać chciał w sobie lindberghowską moc woli, wydobyć lindberghowski poryw i przekuć go w lindberghowski upór dokonania.

Codzienna szarzyzna życia — to dzieje zmagania się myśli i ducha z przeszkodą. Codzienna szarzyzna życia tai w sobie tysiące klęsk i wygranych. Nie w długości lotu, a w napięciu woli kryje się chwała Lindbergha.

Na każdym szlaku życia czeka nas słodycz zwycięstwa.

A my musimy zwyciężyć.

W kuźnicy jutra.

WYWIAD
z Księdzem Pastorem Adolfem Rondthalerem dyrektorem Gimn. Męsk. Im. Mikołaja Reja.

Gimnazjum Imienia Mikołaja Reja, utrzymywane przez Zbór Ewangelicko-Augsburski, ma swoją poważną „firmę“ w szkolnictwie polskim, tak jak jego dyrektor, ksiądz pastor A. Rondthaler zdobył sobie niepoślednie imię wśród polskich pedagogów. Jeżeli można mówić o wytworzonym własnym systemie wychowawczym, o stworzeniu typu ucznia danej szczególnej szkoły — to do powyższego pretendować może szkół bardzo niewiele, lecz w ich liczbie gimnazjum Im. Mikolaja Reja.

I dla tego opinje Księdza Dyrektora Rondthalera, kierownika jednej z największych polskich szkół średnich, stanowić mogą pewną bazę w ustosunkowaniu się do zjawisk szkolnych. Mimo egzaminów maturalnych, ksiądz dyrektor, z całą wysoką uprzejmością przyjmuje nas odrazu, acz z góry prosi o treściwość rozmowy.

— Jak dawno istnieje Hufiec Szkolny w gimnazjum Im. Mikołaja Reja i jaką nadał mu ksiądz-dyrektor organizację? — zapytujemy.

— Hufiec nasz istnieje od roku 1922,—przynależność do niego jest obowiązkowa dla uczniów klas VI i VII. Klasa VIII stale nie ćwiczy, acz nie zrywa kontaktu z hufcem, przyjmując udział w jego występach zewnętrznych. Ostatnio naprzykład, brała udział w Święcie 3 Maja. Na ćwiczenia P. W. przeznaczyłem w klasie VI—dwie, a w klasie VII jedną godzinę tygodniowo. Jest to trochę mało. Powiedzmy szczerze: jest to stanowczo za mało, ale większej ilości nie mogę niestety, zmieścić w programie. Gdy chodzi o organizację, nadaną hufcowi, to posiadamy, by się tak wyrazić, dwa organy władzy. Kierownictwo hufca złączone jest ze stanowiskiem oficera instrukcyjnego, jest nim p. kap. Wojtulewicz — z 21 pp.; kap. Wojtulewicz *jest zarazem członkiem naszej Rady Pedagogicznej*, przez co zyskujemy doskonałą harmonizację poczynań. Organ drugi — „opiekun hufca“ — jest nim p. prof. Majka — ma za zadanie regulować sprawę stosunku uczniów do hufca, frekwencji, zachowania się etc. — są to więc zadania czysto wychowawcze.

— Czy prawdą jest Księże - dyrektorze, iż ćwiczenia wojskowe odbijają się ujemnie na uczniach?

— W jakim sensie? Jeżeli chodzi o stan fizyczny, to mogę podkreślić wysoce dodatni wpływ ćwiczeń, zwłaszcza obozów letnich — gdy chodzi o naukę — to nietylko nie zauważyłem wpływu ujemnego, lecz wręcz przeciwnie: hufce mają *wpływ bar-*

dzo dodatni, na zachowanie się i prowadzenie młodzieży — mało tego, *dobrzy hufcowcy są w przygniatającej większości wypadków dobrymi uczniami.* Mam wrażenie, że skargi, jakoby przysposobienie wojskowe wpływało ujemnie na poziom i natężenie nauki szkolnej, płyną ze strony tych nauczycieli, którzy nie umiejąc zainteresować swym przedmiotem uczniów, wzbudzić w nich zapał i chęć do pracy, idą po linji najmniejszego oporu, szukając w zjawiskach zewnętrznych przyczyny zaniebywania się uczniów. Nie brak oczywiście, i rutynistów, patrzących nieprzychylnie na każdą myśl nową...

— Jak wielki procent uczniów zwolniony jest z ćwiczeń P. W.?

— Zwolnień *nie mam wcale*. Kogo doktór uznał za niezdolnego do ćwiczeń, ten uczęszcza na wykłady teoretyczne na równych prawach z innymi, oraz przypatruje się ćwiczeniom kolegów, w ten sposób, bądź co bądź czegoś się nauczy, i wzrokowo choćby, pewną sprawnością owładnie.

— A stosunek rodziców do hufców?

— Przeważnie przychylny. Wyjątek stanowi pewna tylko kategorja „mamuś“, widzących w rozpieszczaniu synalków najlepsze ujście dla uczuć macierzyńskich, bojących się jak ognia, hartowania dusz, serc i ciał.

— Czy po za kap. Wojtulewiczem wizytował kto, z władz wojskowych hufiec?

— Absolutnie nikt. Nikt z wyższych władz wojskowych sprawą szkolnego P. W. zainteresowania się nie okazał i nikogo w gimnazjum nie widziałem. Reasumując: — nie znajduje w mej praktyce nauczycielskiej i kierowniczej niczego, przemawiającego poważnie przeciwko hufcom P. W., —natomiast dużo, bardzo dużo, przemawiającego na ich korzyść.

Ksiądz dyrektor się spieszy — dziękujemy Mu serdecznie za cenne i ważkie uwagi, dotyczące tak aktualnej dziś sprawy, jak wojskowe przysposobienie młodzieży polskiej.

Pięść i prawo.

Ty do mnie z pergaminem,
a ja do Ciebie z dzidą.
Władysław I. Jagiełło.

II*).

Pozwólmy sobie na pewną dygresję, na parę uwag natury zasadniczej — ulży to nam przy motywowaniu wniosków. Stale używane, utarte potocznie słowo *„prawo“* wyraża sobą dwa głównie pojęcia (pomijam tu jego przyrodnicze znaczenie): Pod słowem prawo rozumiemy tedy: 1) normę nakazu pisanego, nakazu ustanowionego w pewnym porządku społeczno - prawnym, znamionującego możność uzyskania lub dokonania czegoś, mocą sankcji siły państwowej, (wierzyciel ma prawo wyegzekwować swój dług — bogacz ma prawo odmówić wsparcia biedakowi). 2) Pod słowem „prawo“ jednak, rozumiemy również wewnętrzną świadomość, iż należy nam się *to a to*.

Oba te pojęcia mogą się identyfikować całkowicie, lub w części; mogą jednak przeczyć sobie zasadniczo i bezwzględnie. W naszych przykładach przykład pierwszy jest (a raczej najczęściej bywa, gdyż i tu możliwe są odstępstwa) wzorem zidentyfikowania obu pojęć—przykład drugi — wzorem bezwzględnej sprzeczności.

Żeby w dalszym ciągu nie omawiać stale podwójnego znaczenia jednego i tego samego wyrazu, nazywać będziemy „prawo“ w sensie normy prawnej pisanej (kodeksowej): nakazem prawnym, zaś pojęcia prawa do czegoś, wewnętrzne przeświadczenie, iż to a to nam się należy, poczuciem prawnym.

Otóż na wstępie samym musimy zaznaczyć i stwierdzić, że nakaz prawny jest jeno spóźnionym wyłożeniem poczucia prawnego, wynikiem ścierania się, a więc kompromisem, między poczuciem prawnem, a egoistycznem wyrachowaniem jednostki, sfery czy warstwy. Im silniejsze jest

*) Patrz Nr. 5 Narodu i Wojska.

poczucie prawne, im zdrowszą moralnie i społecznie sfera, poczucie to posiadająca, im więcej przygotowaną do jego obrony, tem kompromis ten jest względniejszy, i naodwrót.

Historja prawodawstwa to dzieje ustępowania suchego nakazu przed poczuciem.

Dzieje społeczne, to walka o zwycięstwo poczucia prawnego nad nakazem prawnym, to wyłanianie nakazów z poczucia, przyczem, jak nadmieniałem, nakaz jest zawsze spóźnionym, jest zawsze kompromisem. A teraz przejdźmy do zagadnienia „pięści i prawa“, do stosunku siły do sprawiedliwości. Nie będziemy wdawali się w określenie powodów i przyczyn, tem mniej w ich usprawiedliwianie czy tłomaczenie. O okupacyjnej, wojennej i powojennej psychologji mas pisano, a i my pisaliśmy, aż do znudzenia. Poprzestaniemy na skonstatowaniu faktu, na stwierdzeniu tego czy innego stanu psychiczno-społecznego. Niezawsze dobrze jest gdy morał wysuwa się zbyt widocznie, gdy wywód podaje się zbyt otwarcie. Niech ci, co zechcą, wyciągną wnioski sami.

Jedyną siłą tłumu, pisze znakomity Le Bon — jest nie jego liczebność, a przeświadczenie o słuszności swych dążeń.

Wystarczy, by przyświadczenia tego zabrakło, ba, by zachwiało się choćby, a potęga przeistacza się w bezsilność, ustępującą przed każdą zdecydowaną wolą.

Genjalne to zdanie pozwolimy sobie uzupełnić paru uwagami. Miernikiem siły jest nietylko przeświadczenie o słuszności — tego zbyt mało jeszcze — lecz wykładnia tego przeświadczenia.

Wykładnią zaś tą jest była i będzie WEWNĘTRZNA PSYCHOLOGICZNA GOTOWOŚĆ DO OBRONY WYSTAWIONEGO ŻĄDANIA. W tej wewnętrznej gotowości, w tej wewnętrznej decyzji (udzielającej się niesłychanie prędko, niezmiernie dokładnie otoczeniu i przeciwnikowi) do zdecydowanej obrony postulatu kryje się tajemnica zwycięstw i porażek. Ma dużo racji Grabski, gdy w studjum swem o rewolucji, zwyciężanie przewrotu przypisuje osłabieniu woli klas, czy sfer rządzących.

Być zdecydowanym, ale nie pozornie, dla efektu, nazewnątrz, lecz istotnie, wewnętrznie przed samym sobą na stanowczą, bezwzględną walkę, na posunięcie się dalej w ataku, niż gotów jest w obronie przeciwnik,

---

Władysław Ludwik EVERT.

Z notatnika kanoniera...

III. *)

— Działa do strzału!...

Komenda pada, jak grom. Manierki, z których ciągnęliśmy herbatę, lecą na trawę — zrywamy się, jak piorunem rażeni — jednocześnie zaś, niby echo alarmującego okrzyku dowódcy, pada z ust naszego kaprala:

— Pierwsze działo!...

I zlewając się niemal, z drugiego końca sektora, okrzyk plutonowego:

— Drugie działo!...

I nim zdołały przebrzmieć, ściąga nas jak cuglą okrzyk:

— Zbiórka w ordynku.

Zajmuję moje miejsce — lewoflankowe w drugim szeregu. Ktoś koło mnie szybko nabija uszy watą. Za jego przykładem sięgam za krawędź furażerki—która służy mi podręcznem schowankiem i dobywam dwie szczypty waty. Serce wali mocno—lekki pot pokrył skroń — palce drżą nieznacznie. Ku autom biegną dwaj nasi szoferzy — gdy za chwilę rzucam znów okiem w ich stronę, widzę, że wiozą w stronę dział paki z amunicją. Nasz ogniomistrz biegnie pędem w kierunku drugiego działa....

*) Patrz 2 i 5 Nr.Nr. Narodu i Wojska.

czy dalej w obronie, niż on w ataku—znaczy w dziewięćdziesięciu pięciu wypadkach na sto, wygrać bez walki, siłą kapitulacji przeciwnika, zaś z pozostałych pięciu wypadków wygrać w czterech conajmniej.

Niema bowiem większej siły nad istotną moc ducha i woli. Wewnętrzna moc ta, ta zdobywcza siła spoczywa jednak nietylko na przeświadczeniu o swej słuszności, lecz jeszcze więcej może na jej ukochaniu, a zarazem warunek nieodzowny, zarówno na zdaniu sobie sprawy z istoty, na przeświadczeniu, iż dochodzić jej trzeba *samemu, przy pomocy innych, a nie przez innych przy swoim współudziale*, oraz na zdecydowanem wykazaniu tego czynem, przez zajęcie się samemu swą własną sprawą.

Mielibyśmy więc, przy rozłożeniu na składniki następujący szemat zwycięskiego ruchu:

A) Poczucie istotnej słuszności bronionej sprawy, przerodzone:

B) w świadomą wewnętrzną gotowość do obrony żądania, opartą na zdecydowaniu się na:

a. posunięcie się w walce o postulat, niezależnie od konsekwencji, o krok dalej niż przeciwnik, i

b. gotowość do niezwłocznej akcji, opierającej się na:

1) ukochaniu bronionego,

2) uświadomieniu istoty bronionego,

3) przeświadczeniu, że trzeba działać samemu, przeświadczeniu przeistaczającemu się w

I. Samodzielne działanie w obronie własnej sprawy w ramach możliwości i koordynacji z innemi współczynnikami działania.

II. W niezaniedbywaniu żadnej drobnostki mogącej posłużyć bronionej sprawie.

III. W niespuszczaniu się na działalność innych.

IV. W podporządkowaniu się ruchowi ogólnemu.

Szemat ten jest niczem innem, jak duszą zwycięstwa. *Evert.*

(d. n.).

Służba Polsce.

Redakcja „Narodu i Wojska“ uzyskała od księdza — pastora Adolfa Rondthalera, dyrektora gimnazjum męskiego im. Mikołaja Reja w Warszawie, niezmiernie ciekawą pracę, omawiającą sprawę przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej. Rozmiar pracy uniemożliwia, niestety. za-

---

Nie zmieniło się w świecie nic —tak samo świeci słońce, tak samo zieleni się trawa, nasze działa jednako obojętnie wznoszą swe paszcze ku błękitowi nieba — a jednak jesteśmy jacyś inni, wszystko koło nas nabiera cech czegoś obcego i zbędnego.

Dowódca baterji, przechylony w tył, wparł szkła lornety w niebo — z tyłu miernicy pochylili skamieniałe twarze nad przyrządami — telefonista wtłoczył ucho w mikrofon.— Nasz działonowy wpatrzony w dowódcę, zerwał komendę z półruchu:

— Obsługa do działa!

Z zawrotną wprost szybkością zajmujemy miejsca — ładowniczy w biegu nakłada skórzaną rękawicę. — W chwili gdy staję u zamku, chwytając w zwilgotniałe nagle, i nieco drżące ręce, korbę, przychodzi mi na myśl, że gdybyśmy z tą sprawnością ćwiczyli na mustrze, nawet nasz wieczne niezadowolony dowódca nie miałby sił do nagany. Obserwator wbił oczy, przekrwione z natężenia w niebo...

Chwila ciszy — łomot w piersiach zdaje się wzrastać do oszałamiających, odbierających przytomność rozmiarów — aż nagle w ciszę, w naprężone nerwy kilkudziesięciu ludzi, poczynają padać słowa komendy, niby ciężkie krople krwi — a zarazem ucho moje podchwytuje słaby furkot zbliżającej się wrażej eskadry.

mieszczenie jej w całości na łamach „Narodu i Wojska“—zanim jednak będziemy mogli oddać ją czytelnikom w oddzielnem wydaniu książkowem, w projektowanej bibljoteczce „Narodu i Wojska“, nie możemy odmówić sobie zamieszczenia kilku choćby jej fragmentów.

I.

Państwo demokratyczne opiera się na zbiorowej woli swych obywateli. Gwarancją zbiorowego napięcia i zużytkowania wszystkich rozporządzalnych sił narodu w chwili krytycznej, jaką jest wojna, może być jedynie powszechne poczucie odpowiedzialności. Poczucie takie posiada obywatel wzorowy. Nie powinno przeto w wychowaniu młodzieży brakować elementów, na których polega moralne, fizyczne i techniczne przygotowanie do obrony państwa. Doskonałym środkiem wychowawczym po temu jest Przysposobienie Wojskowe.

P. W. ma na celu nietylko wyćwiczenie bojowe żołnierza, jako to: znajomość broni, pewnych środków walki, ich użycie i zastosowanie w walce w łonie oddziału. Do wykonania tych czynności technicznych i taktycznych w polu, w trudach marszów i obozów, w obliczu śmierci, żołnierz musi posiadać siły, wytrzymałość, musi przeciwstawić zmęczeniu, apatji, bojaźni, — silną wolę, hart, posiadać silne ciało i wielką duszę, ważącą się na wszystko dla wypełnienia w posłuszeństwie włożonego nań zadania.

Wychowanie dzielnego obywatela zaczyna się od dzieciństwa, w domu rodzinnym; już matka wpaja dziecku poczucie karności i odpowiedzialności, —szkoła może pracę dalszą w tym kierunku oprzeć tylko na fundamencie, położonym przez dom, a wychowanie za pomocą P. W. zalety te tylko utwierdza.

I oto dlatego, właśnie, jestem na teraz jeszcze zwolennikiem przysposobienia wojskowego ludności, powtarzam to wyraźnie przysposobienia wojskowego ludności wogóle, nie tylko młodzieży szkolnej. Chciałbym, aby przeciwnicy przysposobienia wojskowego młodzieży oraz wszyscy obojętni dali się pozyskać dla tej idei, posiadającej wielką doniosłość państwową, i będącej zarazem pierwszorzędnym środkiem wychowania obywatelskiego. Teoretyczne rozważania mogą wywołać w tej sprawie nieskończenie długą dyskusję. Niech ją zastąpi obraz rzeczywistości, bijącej w oczy. Stan sprawy u nas uwypukli

---

Działonowy ciska słowa, chwytając je jak piłki z ust dowódcy — co trzy sekundy kapral odległości odczytuje cyfry i jak echo odpowiada mu skalowniczy.

— Dwadzieścia cztery — trzydzieści jeden.

— Cztery tysiące sto.

— Cztery tysiące sto.

— Poprawka normalna.

— Szybkość pięćdziesiąt trzy.

— Trzy tysiące osiemset.

— Trzy tysiące osiemset.

— Wysokość pięć tysięcy...

Tylekroć słyszane, w ciągu tych kilkunastu dni nauki słowa, tylekroć wykonywane gesty, nabierają nowego zupełnie waloru, znaczenia, wagi — wydają się obce jakieś, swoiste i nieco wrogie.

— Trzy tysiące czterysta.

Widzę wyraźnie—niezdolny zarazem do jakiegoś rozumowanego refleksu, jek wręczyciel wkłada pocisk w skalownik, jak za nim, drugi wręczyciel wkręca zapalnik do nowego pocisku. Odrzucam w tył korbę, gdy o uszy moje odbija się okrzyk skalowniczego:

— Trzy tysiące czterysta.

— Trzy tysiące czterysta, — powtarza ladowniczy, wrzucając pocisk w działo.

się, na tle tego, co w tym kierunku zdradzano u innych.

Nas obchodzi najwięcej sąsiad zachodni. Raz po raz dowiadujemy się z gazet, o zebraniach, na których wodzowie wyżsi zagrzewają naród niemiecki do odwetu. Obrali oni sobie dział propagandy słowem, i rozjeżdżając po kraju, kultywują ideę rewizji Traktatu Wersalskiego celem przywrócenia dawnej potęgi i dawnych granic państwa. Słuchacze, podnieceni temi hasłami, aż na rękach noszą swych starych, zasłużonych przodowników. Cała moc propagatorów krzepi na zjazdach swych członków, na całe gardło wołając, że odwet jest potrzebny. Agitacja ma na celu stworzenie zasobnych odwodów, z których mógłby na zawołanie wylonić się materjał ludzki do formacyj bojowych, jak i do rezerw. Nawiązuje się do tradycji przedwojennej, co znajduje posłuch u ludności. Społeczeństwo dokonało tam *bez zewnętrznego przymusu* rzeczy istotnie imponująco wielkich. Stowarzyszenia prywatne, urzędowo-polityczne i sportowe, rozwinęły akcję na szeroką skalę w celu przysposobienia wojskowego jaknajliczniejszych warstw ludności. Istnieje tedy związek oficerów, który wychowuje i szkoli dowódców, mających swój przydział i zajmujących się dalszą propagandą. W związku szeregowych najważniejszą jest organizacja byłych wojskowych, mająca oficjalnie na celu niesienia pomocy swym członkom, zwana „Stahlhelm“, obok niej „Heimatsbund“, oraz „Fluhrschutz“, „Kriegerverein“ i t. p. Związki szeregowych przedstawiają z siebie zastępy, podzielone na oddziały, w których znajdują się także podoficerowie.

Do związków młodzieży, należą np. stowarzyszenia: *Jungdeutschland, Jungstern, Pfadfinder* (to jest harcerstwo), *Wandervogel* i inne. Związek młodzieży — to przyszła armja, szkoląca się pod dowództwem oficerów i podoficerów.

Specjalnie gęsta sieć tych towarzystw znajduje się na kresach wschodnich Niemiec, np. *Fluhrschutz* na pograniczu wielkopolskim, a o liczebności jego świadczy okoliczność, że przed 1½ rokiem organizacja ta posiadała poza karabinami, jeszcze karabiny maszynowe oraz działa. Dalej: *Deutsche Kampforganisation* i *Interessengemeinschaft für Oberschlesien („Ifo“)* na Śląsku; różne towarzystwa znajdują się w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, i na terenie wolnego miasta Gdańska. Kriegerverein i Stahlhelm obejmuje całe

---

— Gotowe — zapewnia, czyniąc ostatni obrót korbą, siedzący na żelaznem siodełku nad moją głową kanonier celownika.

— Mam go, — potwierdza przytłumiony pancerzem daszku głos przytulonego do lufy, celowniczego.

— Ognia grzebieniem — zakańcza działonowy.

Trwa to wszystko mgnienie — tyle właśnie, ile trwa wkładanie pocisku — chwytam drgnienie korby, wskazujące, że pocisk wszedł dobrze —zatrzaskuję zamek i bezmyślnie zupełnie szarpię za sznur zapału.

Ze smukłej lufy wytryska krwawy obłok — twarz moją muska mocnem pogłaskaniem gorący pęd powietrza — huk wstrząsa mną do głębi, wdziera się w każdy najskrytszy zakątek nerwów — wydaje mi się, że gdzieś lecę, że jakaś różowa gęsta mgła pokrywa mnie całego — lufa cofa się szybko w tył i wraca na swoje miejsce. Podświadomym ruchem odrzucam korbę, przebłyskuje wypadająca łuska; ładowniczy wsuwa nowy pocisk; zatrzaskuję zamek i kurczowo, spazmatycznym nieprzytomnym niemal ruchem, ciągnę sznur zapału...

Niemcy. Na naszem pograniczu znajdują się nadto związki jeźdźców, — przyszła kawalerja, zwana: *Freier Bauerübungsbund zu Pferd*". Członkowie tego stowarzyszenia ćwiczą na koniach własnych lub na koniach innych właścicieli rolnych.

Wszystkie te towarzystwa, jeśli nie są wojskowo-wychowawczemi, to jednak wychowanie wojskowe uprawiają pod kierunkiem fachowców, działają wspólnie, a praca uprawiana przez nie (oficjalnie niby tajnie), jest dostosowana do celów wojskowych, a rewje i manewry kończą się demonstracjami, co już kilkakrotnie odbiło się echem na łamach prasy i przyczyniło kłopotów dyplomacji.

Utrzymywane są też zapasowe kadry ochotnicze specjalne: kolejowe, lotnicze, techniczne, kadry łączności, mobilizacyjne, kancelaryjne, taborowe, a wszelki sprzęt wojskowy jest do ich dyspozycji. W ten sposób, mimo skarg niemieckich, iż Traktat Wersalski pozbawił naród niemiecki praw w wielu dziedzinach życia, między innemi zaś również i na polu wojskowości, mają oni poddostatkiem ludzi, którzy przeszli przez wyszkolenie wojskowe, i na każdy zew gotowi są stawić się do szeregów tworząc odrazu wyszkoloną karną armję.

(D. c. n.)

Adolf Rondthaler.

Z rozkazu.

W jezyku wojskowym słowa „z rozkazu" mają również swoje pewne specyficzne znaczenie. Oznaczają one, że robi się coś sumiennie nawet, zupełnie uczciwie, ale bez wielkiego zrozumienia, wypływającego z ukochania — a, ot! aby wypełnić rozkaz, by rozkazowi stało sie zadość. Istnieją również dwie drogi przeciwdziałania danej idei: pierwsza — to zwyczajne przeciwdziałaniu jej, druga—to wcielanie jej połowicze.

Przysposobienie Wojskowe młodzieży szkolnej może być uznane za zbedne. Wówczas należy je znieść. Z chwilą jednak, gdy istnieje, nie można tolerować niczego, co poniża je, lub pomniejsza w oczach ogółu czy samych jego członków.

A tymczasem, dzięki działalności „z rozkazu" popełniane są co krok błędziki i błędy, zmniejszające wagę P. W. w oczach członków, gaszące zapał i chęć trudu.

Po egzaminach na odnośny stopień P. W. wydawane są świadectwa. Świadectwo takie, samą stroną zewnętrzną winno przemawiać do wyobraźni i uczucia, winno być dowodem przechowywanym, dowodem, który się pokazuje, którym się chwali. Szata zewnętrzna świadectwa gra tu poważną rolę — nie mniejszą, jak dobre maniery w życiu towarzyskim.

A tymczasem.....

Mamy przed sobą takie „świadectwo": niewielki świstek papieru, nieładnie zadrukowany, o tekście bardzo słabo opracowanym, zawierającym pewne— negatywne — conajmniej nieuprzejmości i nietakty w stosunku do władz szkoły, na terenie, której i przy której, jako jej organiczna cząstka istnieje hufiec — jednym słowem, samym swym wyglądem lekceważące i pomniejszające walor przez się stwierdzanego.

Świadectwo „z rozkazu".

Organizuje się „Święto Młodzieży". Dowódcy hufców, wychowawcy, — codzienną pracą wtłaczają w myśli uczni, że służąc w hufcu kształcą sie w orężnej służbie Ojczyźnie, że jest to praca zaszczytna i chlubna, że chluba ta i zaszczyt okupywać winny stokrotnie mus dyscypliny żołnierskiej, karności, wdrażania sie w nieznane formy bytowania, nieodzowność ciężkiego nieraz wysiłku, że przynależność do hufca wynosi go, niejako, w hierarchji młodzieńczej, faktem kształcenia się na przyszłego obrońcę państwa, faktem pracy nad doskonaleniem swych możności służenia Polsce. I oto przysposobienie wojskowe zostaje wtłoczone w ramy święta sportowo-gimnastycznego, postawione na samym końcu programu. Sam program arcyubogi zresztą, zostaje rozkawał-

kowany na kilka dni, odbywa się ułamkowo, a opracowany jest chyba z myślą o zawodach cherlaków. Strzelanie — w zakresie prymitywnego szkolnego szkolenia, a nie zawodów; marszobieg — na dystans wprost śmieszny; element zainteresowania ogółu stroną pokazową i uzyskanem wyszkoleniem, pominięty niemal zupełnie, a dla P. W. faktycznie wykluczony. Całość uwieńczona przeglądem hufców z defiladą — a więc najbardziej pustą i formalną stroną obrzędową i wreszcie—akademją z niewyłuszczonym w zawiadomieniu programem i w tajemniczym składzie. Pomysł akademji w związku z całością mizernego programu jest wprost groteskowy. Przysposobienie Wojskowe się robi, a robotę kontroluje. Dokonane się pokazuje, zaś jakość wyników pracy stwierdza porównaniem.

I znowu w umysłach młodzieży szkolnej powstanie, bo powstać musi myśl, że widać walor państwowy i narodowy P. W. nie jest tak wielki, skoro do wyników ich mozolnej pracy, tak nie wiele się wykazuje zainteresowania.

Powstają pytania. Gdzie jest Komitet Stołeczny P. W. i W. F. i co on robi dla święta młodzieży? Czy święto młodzieży jest świętem P. W., czy świętem gimnastyki? Czy wreszcie P. W. nie zasługuje na to, by realnie, poważnie zbadano wyniki pracy w hufcach i spróbowano temi wynikami i zewnętrzną obrzędową stroną zainteresować i pociągnąć ogół?

Bitwa oczyma.

W prasie francuskiej ukazał się niedawno szereg artykułów pod ciekawym tytułem: „Bitwa oczyma".

Współczesne pole bitwy różni się niepomiernie od dawniejszego tem, że jest puste; zastępy bojowników, ustawionych w barwne czworoboki nad któremi łomotały w wietrze proporce, — zniknęły wraz z dawnymi sposobami walki, gdy przeciwnicy stykali się oko w oko, walczyli ramię w ramię. Wojna włoska z 1859 roku była ostatnią tego rodzaju i zamyka okres wojen, w których się „widziało" przeciwnika. Były to może sposoby walki lepsze, prostsze, sposoby w których niezaprzeczenie zwyciężał silniejszy, ale sposoby te przeszły do historji, i dziś, chcąc walczyć, i to walczyć zwycięzko, trzeba przejąć nowe: typ bohatera — tytana, siejącego wokół siebie śmierć i grozę, należy stanowczo do dziedziny legend.

Pole walki nie zmieniło się od jednego zamachu, nie wyludniło się gwałtownie, przeciwnie przeszło przez kilka etapów; przedewszystkiem z zastosowaniem dalekonośnej broni dystans między przeciwnikami, który dawniej wynosił od 200 do 300 metrów, wzrósł do 600, 800, a nawet do 1000 metr. Powtóre, wskutek wzrastającej wciąż szybkości w strzelaniu, zwarte czworoboki zmuszone były wyciągnąć się, rozproszyć, aby nie wystawiać się zbytnio na cel, wśród istnej ulewy kul. Wreszcie współczesny system nabijania karabinów, pozwala żołnierzowi czynić to w pozycji leżącej, a dzięki temu ukrywać się wśród nierówności terenu.

Oto wskutek czego pole bitwy wyludniło się, tworząc dziś niesamowity obraz walki dwóch zajadłych wrogów, których pozornie niema.

Nie łudźmy się jednak: wrogowie ci są, są groźniejsi niż byli dawniej, choć zamiast na siebie nacierać — dziś szukają się wzajem. Istotnie, piechota, która stanowi jądro każdej armji, skazana jest w znacznej mierze na działanie omackiem: rzadkie są bowiem chwile, gdy porzucając swoje kryjówki, ukazuje się oczom wroga, a i wówczas czyni to w chwili ostatecznego ataku. Iluż to ludzi padło między 1914 a 1918 r. nie zobaczywszy innego wroga, prócz niezmierzonego horyzontu, skąd przyszedł śmiertelny pocisk.

Nasuwa się jednak pytanie w jaki sposób, wobec tej pustki piechota

ma bronić się i jak atakować? Otóż niewidzialny przeciwnik zdradza się w dwojaki sposób: przez huk wystrzału i chwilowe wysunięcie głowy lub jej części. Większość, używanych obecnie systemów broni palnej, zmusza strzelającego do odsłonięcia, podczas strzelania, jeśli nie całej głowy, to przynajmniej prawej strony twarzy, ten krótki ruch, to nagłe ukazanie się jasnej plamy na tle trawy, lub na tle czarnej ziemi, bywa częstokroć wskazówką dla przeciwnika. Z chwilą zaś rozpowszechnienia w armji studjów nad dźwiękami, huk wystrzału stanie się doskonałą wskazówką dla piechoty tak, jak nią już jest dla artylerji.

Jest więc jasnem, że, aby się bronić, piechota musi dążyć do osiągnięcia takiego typu broni, przy którym celowanie nie pociąga odsłaniania głowy, nawet na krótką chwilę, a wystrzałowi nie towarzyszy huk, stanowiący ten głuchy i złowrogi koncert dzisiejszej bitwy. Pole walki stanie się wówczas nietylko pustem ale i niemem.

Jeśli jednak zagadnienie obrony sprowadza się do ukrycia się, to zagadnienie ataku polega vice-versa na odszukaniu przeciwnika. Nie jest to zadanie łatwe, jeśli uprzytomnimy sobie, że przeciwnik ten, przybrany w szaro - zielony uniform, ukrywa się wśród szaro - zielonego terenu, na przestrzeni 800 do 1000 metrów. Aby go odszukać piechota przyzywa na pomoc lotnictwo i artylerję, a te znów posyłają dziesiątki bomb i granatów w miejsca, gdzie niema wroga, w pogoni za nim, rujnując wszystko wokół. Czy nie byłoby skuteczniej zaopatrzeć we wzrok te setki ubranych w khaki postaci, które ze swego stanowiska walczą z przeciwnikiem, nie widząc go?

Trzeba otworzyć piechocie oczy. Oto hasło, które powtarza się na łamach fachowych dzienników francuskich. Trzeba je otworzyć tembardziej, że do akcji podobnej wzięto się energicznie w armji niemieckiej.

Należy nietylko ćwiczyć piechotę w sztuce obserwacji, dziś bardzo zaniedbanej, ale trzeba także zaopatrzyć każdego szeregowca tak, jak i oficera w dwa absolutnie niezbędne przyrządy: peryskop, lub przynajmiej specjalne lustro powiększające, oraz okulary, któreby mogły zastąpić lunetę, niewygodną do użytku i łatwo dostrzegalną.

Zaniedbanie tych środków, — przestrzegają oficerowie francuscy — może być powodem niewypowiedzianie przykrych niespodzianek w najbliższej wojnie.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

A. Hufce Szkolne.

Hufiec Szkolny Gimn. Męskiego W. Giżyckiego. Dowództwo Hufca, korzystając z okresu wiosennego, zreorganizowało istniejący przy Hufcu kurs szermierki i boksu. Ćwiczenia trwają obecnie 2 godziny tygodniowo, naukę boksu objęli pp. Junosza - Dąbrowski i Ran—szermierki p. Szelestowski. Jedenastego maja Hufiec odbył I, II strzelanie ostre z wynikiem dobrym.

Ćwiczenia polowe Hufców Szkolnych gimnazji: Zamoyskiego, Batorego, Staszica, Rondtalera, Szkoły Ogrodniczej i Szkoły Handlowej Maciejewskiego, przy ogólnym stanie liczebnym 315 uczni-szeregowych. Ćwiczenia powyższe były pierwszem jednodniowym wymarszem rzeczonych Hufców w teren. Na program złożyły się: posuwanie się w terenie, wybór stanowiska strzeleckiego, ćwiczenia szperacza i czujki. Wady organizacyjne poszczególnych hufców przejawiły się w braku karności, a co za tem idzie w małej sprawności w wykonywaniu zleceń. Ku naszemu zdziwieniu poważne braki w dyscyplinie wykazały hufce, skądinąd dobrze prowadzone i karne.

Hufiec Szkolny Szkoły Budowlanej przygotowuje się obecnie do egza-

minu P. W., do którego staną dwa kursy starsze, liczące zgórą 150 uczni—szeregowych; z liczby tej dopuszczone będzie do egzaminu zaledwie 78 uczni — czyli 50% ćwiczących. Niewesoły ten wynik, dyskwalifikujący połowę członków hufca wypłynął z lekceważenie pracy, a w części tylko z przyczyn od ćwiczących niezależnych. Na korzyść hufca, a zwłaszcza zdających, podkreślić należy, iż odbyli oni cztery pierwsze strzelania ostre.

Pierwsze wyniki zawodów Hufcowych z racji "Święta Młodzieży.

A. Wyniki zawodów strzeleckich z broni typu wojskowego:

Udział brało 35 zespołów (sekcji)= 210 strzelających

miejsce I zespół Gimnazjum Kulwiecia — punktów 285 na możliwych 360;

miejsce II zespół Gimnazjum W. Giżyckiego — punktów 279 na możliwych 360;

miejsce III zespół III baonu Związku strzeleckiego — punktów 263 na możliwych 360;

miejsce IV zespół Hufca instruktorskiego — międzyszkolnego—punktów 257 na możliwych 360;

miejsce V zespół Przysposobienia Wojskowego kobiet — punktów 253 na możliwych 360.

B. Wyniki zawodów z broni typu małokalibrowego; udział brało zespołów 40 (sekcyj) = 240 strzelających

miejsce 1 — zespół Gimnazjum Zamoyskiego — punktów 414 na możliwych 600;

miejsce II — zespół Gimnazjum W. Giżyckiego — punktów 413 na możliwych 600.

Przewidywane przez „Naród i Wojsko" wyniki dalszych zawodów:

I Trójbój lekko atletyczny: I miejsce zespół gimn. Im. M. Reja, albo szkoła Rondtalera, szanse ma również Szkoła Giżyckiego.

II Sztafeta — I miejsce zespól hufca Gimn. W. Giżyckiego lub Gimn. Kulwiecia.

III. Bieg Szturmowy — I miejsce zespó hufca Gimn. W. Giżyckiego, Szkoły Budowlanej lub Międzyszkolny — instruktorski.

IV. Marszobieg na 3½ klm. — I miejsce zespół Szkoły Kulwiecia lub Budowlanej.

Europa się... rozbraja.

W Ameryce listy stemplowane są pieczęcią z napisem: „Spędzajcie wakacje letnie w obozach ćwiczeń wojskowych".

*

Parlament francuski rozpatrywać będzie podczas obecnej sesji projekt reorganizacji armji, w myśl, którego siły zbrojne Republiki Francuskiej wynosić będą w czasie pokoju 20 dywizyj, przy rocznym kontyngencie rekruta — 250 — 260 tysięcy. Francuski sztab generalny oblicza, iż przy podobnym stanie armji pokojowej, mógłby już w pierwszym dniu mobilizacji wystawić 40 dywizyj, gotowych do walki.

*

Ustęp z programowej mowy Benita Mussolini, w dniu 25 maja r b.:

„Trzeba móc zmobilizować w odpowiedniej chwili 5 milj. ludzi i uzbroić ich, trzeba wzmocnić naszą marynarkę, trzeba, aby nasze siły lotnicze, w których pokładamy tyle ufności były tak liczne i tak potężne, aby powierzchnie skrzydeł aeroplanów mogły zasłonić blask słońca na naszej ziemi. Wtedy dopiero, w żywotnej historji europejskiej będziemy mogli zjednać posłuch naszemu głosowi i ujrzeć, jak prawa nasze zostały uznane" (bardzo żywe oklaski).

*

Zbrojenia lotnicze Niemiec. Z Brukseli donoszą, iż w czasie obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, referent budżetu zwrócił uwagę Izby na olbrzymie zbrojenia lotnicze Niemiec. Wielkie ilości samolotów, w każdej chwili zamienione być mogą na maszyny wojskowe. Vandervelde potwierdził te obawy i podkreślił, że jeżeli Niemcy nie za-

przestaną produkcji samolotów i środków chemicznych, to będzie to poważnem niebezpieczeństwem dla pokoju Europy.

Japonja zakupuje samoloty francuskie dla wojskowości. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż rząd japoński w ciągu ostatnich 2 miesięcy zakupił 172 samoloty francuskie za łączną sumę 7,000,000 dolarów. Ponadto Japonja dała dalsze zamówienia, które wykańczają francuskie fabryki samolotów. Z zakupionych przez Japonję samolotów 60 jest wielkiego typu płatowców do bombardowania. Samoloty wysyła z Francji do Japonji japońska misja lotnicza, która bawi we Francji od kilku ostatnich lat.

Z ruchu wydawniczego.

W połowie czerwca ukaże się trzeci numer „Giewontu“ luksusowego, jedynego w swoim rodzaju czasopisma, poświęconego literaturze, sztuce i sprawom społecznym, a redagowanego przez znanego dobrze miłośnikom pięknego słowa i pięknych szat książkowych, Adama Kowalczewskiego—Siedleckiego. Trzeci numer „Giewontu“ zawierać będzie do 1000 ilustracji i 300 z górą stron druku, a wydany będzie, jak i poprzednie (wyczerpane już) numery na kredowym papierze. Numery zamawiać można: Łódź, Księgarnia L. Fiszera, Piotrkowska 47, Kraków — księg. S. Krzyżanowskiego, Rynek Linja A. B. i Zakopane, księgarnia Zwolińskiego, Krupówki 39. Dotychczas wydane numery samą już szatą zewnętrzną przyniosły by chlubę każdej prasie.

*

Ukazał się czwarty numer „Startu“ dwutygodnika poświęconego hygjenie wychowaniu fizycznemu i sportowi kobiet, pod redakcją L. Muszałówny i zawiera szereg cennych artykułów i aktualnych illustracji.

W numerze następnym ciąg dalszy artykułu „Ludzie o bladych twarzach“.

OD WYDAWNICTWA

Przedpłata za „NARÓD I WOJSKO“ wynosi:

miesięcznie (z przesyłką pocztową)—groszy 30
do końca r. b. „ „ 1 złoty groszy 35

Prenumeraty zbiorowe: przy wysyłaniu numerów pod jedną opaską i jednym adresem o 10 proc. mniej.—komplet dotychczasowych numerów (1—6)—gr. 70. Pieniądze należy przesyłać do Administracji lub wpłacać do P.K.O. konto 14977.

Redaktor Odpowiedzialny i Wydawca: WŁADYSŁAW EVERT

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.